„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 237 Kraków, czwartek dnia 17 maja 1906 roku. ROK XIV.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego odbyło się przy nader licznym udziale posłów i w uroczystym nastroju. Obecni byli także członkowie Izby panów: ks. Lubomirski, hr. Wodzicki, dr. Madeyski i dr. Biliński.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos prezes Koła hr. Dieduszycki i przemówił w te słowa:

Zbieramy się po raz pierwszy od chwili, w której te dzielnice dawnej Polski, które dotąd nie miały legalnej parlamentarnej reprezentacyi, uzyskały prawa konstytucyjne. Wiadomo nam, że równocześnie obraduje w Petersburgu tamtejsze Koło polskie. W tej doniosłej chwili miałem zamiar sam postawić wnioski, które już zgłosili posłowie Doboszyński i Giżowski, a do których się przyłączam. Sądzę, że nad wnioskami tymi nie będzie dyskusji, i że uchwała Koła polskiego będzie jednomyślną.

W tej chwili wszyscy członkowie Koła powstali z miejsc.

Hr .Dieduszycki mówił dalej:

Wnoszę więc zgodnie z posłem Doboszyńskim, aby wysłać do Koła polskiego w Petersburgu telegram z życzeniami na tę ciężką drogę pracy.

Wniosek ten uchwaliło koło polskie jednomyślnie wśród oklasków.

Hr. Dieduzycki: Następnie zgodnie ze słusznym wnioskiem pos. Giżowskiego wnoszę uzupełnienie paragrafu 18 statutu w tym kierunku. że obok członków sejmu galicyjskiego, obu kół polskich w Berlinie, polskich członków sejmu śląskiego i bukowińskiego, także i posłowie polscy w Petersburgu, mogą być obecni przy naradach Koła polskiego w Wiedniu.

Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Nastąpiły obrady nad mową hr. Hohenlohego i nad sprawami kolejowemi. Posiedzenie uznano za poufne.

Do dyskusji w pełnej Izbie nad deklaracją prezydenta ministrów koło desygnowało Wojciecha hr. Dieduszyckiego.

Telegram Koła.

Wiedeń (Tel. Wł.) Jak donosi „Poln. Corresp.“, prezes Koła polskiego wysłał do Dumy pod adresem senjora posłów polskich Alfonsa Parczewskiego następującą depeszę:

Wiedeńskie Koło polskie w Radzie Państwa przesyła polskim posłom w Petersburgu najserdeczniejsze pozdrowienia z gorącemi życzeniami, aby Wasza praca na ciernistej drodze parlamentarnej działalności bogatą była w powodzenie, w interesie naszego gorąco ukochanego narodu.

Podpisani: Dieduszycki, prezes, Gizowski, sekretarz.

Rozdział okręgów w Galicyi.

Wiedeń. „Poln. Corresp.“ donosi, że wczoraj popoł. odbyła dłuższą naradę wydelegowana przez Koło polskie komisja dla wypracowania projektu rozdziału okręgów w Galicyi.

Polski mandat z Bukowiny.

Wiedeń. Jak donosi „Poln. Corresp.“, pos. Straucher i Bohusiewicz byli wczoraj u ks. Hohenlohego na konferencyi w sprawie polskiego mandatu na Bukowinie.

Delegacje.

Wiedeń (Tel. Wł.) Delegacje zbiorą się stanowczo dnia 12 czerwca. Okazało się bowiem, że pierwotnie projektowany termin dnia 6 czerwca jest niemożliwy, gdyż dnia tego przybywa do Wiednia cesarz Wilhelm, zatem cesarz i wspólni ministrowie zajęci będą czynnościami etykiety dworskiej.

Duma.

Dyskusja adresowa.

Petersburg. Duma prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusję adresową.

Jeden z mówców żądał użycia także dóbr kościelnych dla polepszenia doli mieszczaństwa inny zarzucał adresowi braki. Adres jest — jego zdaniem — tylko wyrazem zapatrywań Dumy, ale nie całego narodu. Dalszy mówca oświadczył wobec tego, że adres stanowi treść programu Dumy. Jeżeli ten nie zostanie uwzględniony, wszystko runie. (Oklaski). Dwóch następnych mówców żądało rozszerzenia amnestji na przestępców agrarnych i religijnych. Reprezentant robotniczy podniósł potrzebę poruszenia kwestji robotniczej w adresie. Zresztą robotnicy będą sami swe interesy zastępowali.

Prof. Kowalewskij w długiej mowie przedstawił braki projektu. Milczy on o prawodawczych prawach Dumy i nie stwierdza, że Rada p. jest tylko najwyższą instancją administracyjną, ale nie legislatywną. Dalej brak wskazania na niedostateczną kontrolę ministrów. Mówca zaproponował wspomnieć w adresie, że Duma dąży do międzynarodowego zjednoczenia pokojowego wszystkich Słowian. (Długotrwające oklaski).

Po 1-godzinnej przerwie o godz. 3 po południu podjęto ponownie obrady. Między innymi przemawiał biskup wileński X. Ropp, który prosił Dumę o włączenie do adresu kilku słów o pełnem miłości wzajemnem zachowaniu się wszystkich klas, narodowości i wyznań.

Ponieważ wielu jeszcze posłów zapisanych jest do głosu, uchwaliła Duma, że każdemu mówcy wolno przemawiać tylko pięć minut.

O godz. 7 wieczorem przerwano posiedzenie na półtorej godziny. Przedtem już wielu posłów opuściło salę.

Wiedeń (Tel. Wł.) „N. Fr. Presse“ przynosi następujące szczegóły z wczorajszego posiedzenia Dumy:

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał pos. L e d n i c k i z Mińska. Przemawiał imieniem narodowości nierosyjskich. Wspomniał o ekspedycjach karnych i podniósł, że rosyjscy bojownicy o wolność nie pragną ucisku narodowości nierosyjskich. Apelował do narodu rosyjskiego, od którego narody nierosyjskie oczekują oswobodzenia.

Po przerwie o godz. 2 po południu przemawiał biskup R o o p. Oświadczył on, że nie może być mowy o postępie, jeżeli praca nie oprze się na idei chrześcijańskiej. Chłop potrzebuje nie tylko kultury, ale i podstaw moralnych. Co do amnestji, mówca sądzi, że powinna ona być powszechną, że zatem powinna objąć także i tych urzędników, którzy się dopuścili nadużyć.

Pos. K a r e j e w oświadczył, że hasło: „Rosja dla Rosjan“ może mieć tylko o tyle znaczenie, co hasło: Austrja dla Austrjaków.“ Rosja nie może być tylko dla narodowości rosyjskiej, jak Austrja dla niemieckiej. Język rosyjski musi panować w Dumie — tylko jako środek porozumienia się, a nie powinien być symbolem niewoli.

Rada państwa.

Petersburg. Rada państwa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedsięwziąć wybór komisyi z 18 członków dla ułożenia odpowiedzi na mowę tronową. Komisyi nie udzielono żadnych wskazówek co do treści adresu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 17 maja.

— *W sprawie zbiorowych wycieczek do Krakowa.* Zarząd główny T. S. L. zaleca interesowanym komitetom i stowarzyszeniom organizującym wycieczki zbiorowe do Krakowa, aby wycieczki te możliwie jak najwcześniej zgłaszali pod adresem: Zarząd Koła T. S. L. im. A. Asnyka, na ręce przewodniczącego ad hoc zorganizowanej stałej komisji wycieczkowej, p. Adama Groelego, — sekretarza magistratu w Krakowie. W rękach komisji wycieczkowej Koła asnykowskiego spoczywa cała akcja przyjmowania wycieczek w Krakowie, od tej też komisji otrzymywać mogą interesowane osoby i komitety wskazówki i informacje co do wycieczek, oraz praktycznego ich organizowania.

W maju przybywają do Krakowa następujące wycieczki: Dziś dnia 17-go — 200 uczniów szkół średnich lwowskich, pod kierunkiem dyrektora p. Michała Lityńskiego; odjazd 20 b. m. Dnia 24 b. m. — 40 uczniów szkoły realnej z Tarnopola, pod kierownictwem prof. Jana Zamorskiego; odjazd 27 b. m. Tegoż dnia — 40 uczniów gimnazjum w Brzeżanach; Odjazd 26 b. m. Dnia 25 b. m. 50 dzieci szkolnych z Raciechowa i 40 dzieci szkolnych z Czasławia, pod przewodnictwem kierownika p. Władysława Westfalowicza. Tegoż dnia — 200 włościan z Sokalskiego, pod przewodnictwem ks. Alojzego Wodzyńskiego; odjazd 28 b. m. Dnia 26 b. m. — 200 osób Stow. urzędników kolejowych z Floridsdorfu i Jedlesse pod Wiedniem; odjazd dnia 27 b. m.

— *Protomedyk dr. Merunowicz,* bawi w Krakowie z powodu egzaminów fizykowskich.

Wczoraj w towarzystwie dyrektora m. Kasy Oszczędności dra W. Staniszewskiego p. protomedyk zwiedzał budującą się łaźnię ludową przy ul. Karmelickiej. Budowa łaźni co do murów jest zupełnie ukończoną, wkrótce też i wew-

nętrzne urządzenia będą wykończone, i łaźnia oddaną zostanie do publicznego użytku.

— *W kółku historyków U. U. J.* wygłosi w sobotę d. 19 bm. w Coll. Nov. sali l. 40 p. Sollenhofer odczyt p. t. „Maurycy hr. Hauke". (Zarys biograficzny).

— *Wycieczkę do Niepołomic* galarami urządza w niedzielę 20 bm. Czytelnia akad. im. Mickiewicza, wraz z krakowskim oddziałem Tow. Bratniej Pomocy Zakopańskiej. W wycieczce wezmą udział: orkiestra wojskowa, Chór Czytelni akad. i dwa kółka mandolinistów. Bufet we własnym zarządzie. W lesie niepołomickim odbędą się zabawy towarzyskie. Powrót wieczorem przy lampionach i ogniach sztucznych. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, bilety należy nabywać wcześniej. Bilet pojedyńczy 3 k., dla 4 osób 10 k. Bilety nabywać można w cukierni p. Brzeziny (linia C—D), i u kasjera kuchni akad. od 12—2 i od 7—9½ wiecz.

— *Teatr Rozmaitości.* W parku krakowskim rozpoczęły się już przedstawienia Teatru Rozmaitości, trwające co roku przez cały sezon letni do późnej jesieni. Przedstawienia te mają już ostaloną markę w Krakowie i cieszą się wielką frekwencyą publiczności, dla której zwłaszcza w miesiącach letnich tworzą przyjemną rozrywkę. Repertuar inauguracyjny jest interesujący i urozmaicony. Efektownie przedstawiają się występy amerykańskiego żonglera ekscentrycznego, oraz trójki nadpowietrznych gimnastyków, typy chłopów francuskich i ćwiczenia wojskowe 7 pocztyljonów dodają wieczorowi wiele ożywienia, a komik wiedeński Endres i znany transformator Edlawi dopełniają wesołej całości. Dobre są także obrazy kinematograficzne.

Program zmieniać się będzie co dwa tygodnie.

Z TEATRU

(„M i ł o s t k i" Schnitzlera.)

Schnitzler jest jednym z najzręczniejszych autorów dramatycznych współczesnych Niemiec. Umie on doskonale, swoje efekty sceniczne wybrać i uporządkować tak, aby dogodzić wszystkim gustom publiczności. Ma przytem tyle prawdziwego talentu, że w swych sentymentalnych wynurzeniach, robi wrażenie szczerości, co wystarcza do zupełnego powodzenia. Zresztą zna widocznie dobrze środowisko, które maluje, a główne figury jego utworów są oczywiście z życia zaczerpnięte. Tylko Schnitzler poprawia rzeczywistość, dla swojej i publiczności potrzeby, a że ta robota jest zwykle zgrabnie wykonana, jest pewnym z góry przebaczenia krytyki i bardziej wymagających widzów...

Najlepsze są jego jednoaktówki, które przedostały się nawet do Francyi. U nas, zwłaszcza „Kolacyjkę" spopularyzowała wyborna gra pani Przybyłko. — „Miłostki" zaś, były wystawione przed kilku laty przez trupę lwowską.

Jest to sztuka, która bardzo dobrze charakteryzuje talent Schnitzlera. W miarę sentymentalna, prawie tragiczna, ma jednak jakieś, specyficzne wiedeńskie wesołe tło. Zwłaszcza typy kobiece są żywcem pochwycone z wiedeńskiego bruku. Te dziewczęta, albo aż do bezmyślności wesołe, albo trochę płaczliwie kochające, — i ci młodzi ludzie, używający życia z całą swobodą lekkomyślnej i nie zbyt daleko patrzącej młodości, — są zdaniem znawców stosunków wiedeńskich, znanym ogólnie zjawiskiem naddunajskiej stolicy. Ich „miłostki", — które jak w sztuce Schnitzlera przeradzają się niekiedy w smutny dramat, — mają w sobie pewną fantazję połączoną z brakiem zmysłu moralnego. Uczucia lekkie, nie zbyt skomplikowane, i nie ujarzmione przepisami etyki lub kodeksu. Tak je maluje Schnitzler, i podobno jest trafnym obserwatorem...

Sobotnie przedstawienie nie należało do najlepszych. Rola Krystyny przerasta stanowczo siły panny Palińskiej, która ją grała z wielkim wysiłkiem i z widocznym trudem. Pani Ordon, — trochę sztuczna (u autora) antyteza uczuciowej towarzyszki, grała jak zawsze z szczerym i i pociągającym temperamentem. PP. Kosiński i Leszczyński, nie byli może typowymi Wiedeńczykami, stworzyli jednak żywe i zajmujące figury. Wymienić również należy p. Popławskiego i p. Słubicką.

Całości brakowało właściwego zaokrąglenia i wykończenia. Pierwszy akt nie miał dostatecznej brawury.

Z teatru ludowego.

W ujeżdżalni przy ul. Rajskiej rozpoczynają się dzisiaj przedstawienia teatru ludowego pod dyrekcją p. Franciszka Frączkowskiego. Na wczoraj zaprosiła dyrekcja przedstawicieli prasy na ostatnią próbę dla zapoznania ich w ten sposób poglądowo z swymi zamiarami artystycznymi. „Próba" wypadła dodatnio, ogólne wrażenie było bardzo korzystne.

Dotychczasowe wysiłki stworzenia w Krakowie sceny ludowej, rozpoczynane na kilka zawodów wykazują stałe, ale jeszcze niedostateczne wzmaganie się uświadomienia kierowników, że „ludowość" nie może być jednoznaczną z tandetą w wyborze sztuk i w wystawie. Nowy teatr ludowy stanął odrazu tak, by pokazać, że od takiego pojmowania sprawy jest bardzo daleki. Nie żałowano widocznie kosztów.

Scena przedstawia prostokątny otwór w oszalowaniu drewnianem, pomalowanem jednostajnie na szaro. Szeroka ponad 10 metrów, wysoka na pięć. Kurtyna rozsuwalna na boki, z szarego płótna z ładnym złotym szlakiem na dole. Instalacja światła elektrycznego wzorowa, pozwala na zmiany barw światła i inne efekty świetlne. Pod względem dekoracyjnym będzie na co popatrzeć w tym teatrze. Na początek jest dwadzieścia zmian dekoracyjnych, wykonanych przez p. Z. Wierciaka, malarza dekoratorni teatru miejskiego; kostjumów dużo nowych, część zakupiona po dawnym teatrze ludowym.

W przerwie próby wdajemy się w rozmowę z p. Frączkowskim. Jest najlepszej myśli. Jego teatr zbliża się o tyle do ideału teatru ludowego, że nawet najskromniej uposażonym kieszeniom koszt biletu nie przyniesie wielkiego uszczerbku. Na 1500 widzów, których pomieści ujeżdżalnia, więcej niż trzy czwarte mają do wyboru miejsca za 20, 40, 60 halerzy, i to miejsca dobre, bo scenę ze wszystkich punktów ujeżdżalni widać doskonale. Już po koronie jest miejsc nie wiele, po 1.50 k., najdroższych, zaledwie kilkadziesiąt. Na wiasowo, widzowie nie będą siedzieli w piasku, gdyż cała ujeżdżalna wyłożona jest drewnianemi matami.

Repertuar teatru ludowego, jako przeznaczonego dla ludzi ciężkiej pracy, obejmować będzie rzeczy, dające dużo i różnolitych wrażeń, zajmujące akcją barwną, w których śmiech przeplatują łzy, urozmaicone muzyką i śpiewem. W ramach tego repertuaru jest miejsce równie na Szekspira i Szyllera, którzy obaj juz w pierwszych tygodniach pojawią się na afiszu, jak na „Królowę przedmieścia" i „Trzydzieści lat życia szulera", i na wszystko, co te biegunowe granice wypełnia, a zasadniczym warunkom teatru ludowego odpowiada. Dyrekcja posiada w tym kierunku bibliotekę obfitą, zasiloną ciekawemi nowościami, jak przeróbka „Zbrodni i kary" Dostojewskiego, jak oryginalna baśń L. Stasiaka „Klejnot Korony polskiej", osnuta na legendzie o losach korony polskiej po rozbiorach, sztuka A. Kallasa „Meir Ezofowicz", przeznaczona na uczczenie jubileuszu Orzeszkowej w teatrze ludowym. Z obfitej skarbnicy piśmiennictwa ludowego ukraińskiego i litewskiego, nieznanego u nas zupełnie, pojawi się kilka utworów.

Podając do wiadomości ogółu chwalebne zamiary nowej dyrekcji teatru ludowego, życzymy jej, by je potrafiła przeprowadzić z powodzeniem, i by jej usiłowania znalazły sympatyczne echo w jak najszerszych warstwach. *ol.*

TELEGRAMY.

(Z dnia 17-go maja.)

Z dworu.

Wiedeń. Cesarz udaje się dnia 20 bm. po południu specyalnym pociągiem do Budapesztu na otwarcie sejmu, które nastąpi 22 bm. Cesarz pozostanie w Budapeszcie do 24 po południu, poczem uda się wprost do Bruck dla odbycia inspekcyi wojsk, na którą zaprosił także pruskiego szefa sztabu generalnego Moltkego. W Bruk zabawi cesarz do 26 bm.

Wiedeń (Tel. Wł.) Cesarz udaje się na wystawę niemiecką do Reichenbergu (w półn. Czechach). W powrocie odwiedzi cesarz miasto Pragę.

M. Gorkij.

Chan i syn jego.

(Tłóm. z rosyjskiego *Gabryel Wędrychowski.*)

2) (Ciąg dalszy)

Niedługo skończyła się uczta i obaj, milcząc poszli jeden obok drugiego z pałacu do harenu.

Noc była ciemna i nie widno było ani gwiazd ani miesiąca z po za chmur, gęstym całunem nie bo osłaniających.

Długo szli w ciemnościach ojciec z synem i oto ozwał się chan El Eswaf:

— Gaśnie z dnia na dzień żywot mój — i coraz słabiej tętni moje stare serce a w piersiach mych zmniejsza się ogień. Światłem i ciepłem mego żywota były gorące pieszczoty kozaczki... Powiedz mi, Tołłajku, powiedz, czyli ona jest dla Ciebie tak niezbędnie potrzebną? Weź sto. weź wszystkie żony moje za nią jedną!...

Milczał Tołłajk Alhalla, wzdychając.

— Ileż dni mi jeszcze pozostało? Mało już dni mam przebywać na tej ziemi. Ostatnią pociechą żywota mojego jest ona, — ta dziewczyna rosyjska. Ona mnie zna, ona mnie miłuje — któż teraz, kiedy jej nie stanie, pokocha mnie, mnie starca, kto? Żadna ze wszystkich, żadna, Alhallo!

— Jakiemże będzie moje życie, gdy wiedzieć będę, że ona w twych objęciach i że Ciebie całuje? Wobec kobiety niema ani ojca ani syna, Tołłajku! Wobec kobiety wszyscyśmy — mężczyznami mój synu... Gorzko mi będzie dożywać dni moich... Lepiej, żeby się wszystkie dawne rany moje otworzyły na ciele mem, Tołłajku i aby toczyły krew moją, bodajbym lepiej nie przeżył tej nocy, mój synu!

Syn jego milczał... Stanęli u drzwi haremowych i w milczeniu ze spuszczonemi na piersi głowami, długo stali przed niemi. Dokoła panowały ciemności, obłoki przesuwały się po niebie. a wiatr, wstrząsając drzewami, jakby śpiewał szumiąc liściami...

— Oddawna miłuję ją, ojcze... — rzekł cicho Alhalla.

— Wiem... wiadomo mi też, że ona ciebie nie miłuje... odpowiedział mu chan.

— Serce rwie mi się, gdy o niej myślę.

— A moje stare serce, czemże jest teraz przepełnione?

I zamilkli znowu. Alhalla westchnął.

— Widocznie prawdę powiedział mi mędrzec — mułła — dla mężczyzny kobieta zawsze jest szkodliwą: kiedy piękna, budzi u innych chęć posiadania jej, a męże swego przyprawia o męczarnie zazdrości. Kiedy szpetna, mąż jej, zazdroszcząc innym, cierpi wskutek zazdrości, kiedy zaś nie jest ani piękną ani szpetną — mężczyzna czyni z niej piękną, a przekonawszy się, że popełnił błąd, znowu cierpi przez nią, przez kobietę...

— Mądrość nie jest lekarstwem na ból serca... — rzekł chan.

— Ulitujmy się jeden nad drugim, mój ojcze...

Chan podniósł głowę i smętnie spojrzał na syna.

— Zabijmy ją... — rzekł Tołłajk.

— Miłujesz siebie więcej, niż ją i mnie, — odezwał się cicho chan, po chwili namysłu.

— Ale i ty również...

I znowu zamilkli.

— Tak! I ja również, — rzekł ze smutkiem chan. — Ze zmartwienia stał się dzieckiem.

— Więc cóż, zabijemy?

— Nie mogę ci jej oddać, nie mogę, — mówił chan.

— I ja dłużej cierpieć nie jestem w stanie — wyrwij mi więc serce, lub mi ją oddaj...

Chan milczał.

— Albo zrzućmy ją z góry do morza.

— Rzućmy ją w morze z góry, — powtórzył słowa syna chan, niby echo synowskiego głosu.

I wtedy weszli do haremu, gdzie ona już spała na podłodze, na pysznym kobiercu. Stanęli nad nią i patrzyli, długo jej się przyglądając. Staremu chanowi potoczyły się z ócz po srebrnej brodzie łzy i połyskiwały na niej jak perły, a syn jego stał błyskając oczyma, powściągając chuć wezbraną zgrzytem zębów, obudził kozaczkę. Zbudziła się — a na obliczu jej delikatnem i różowem, jak zorza, zakwitły jej oczęta, niby bławaty. Nie zauważyła obecności Alhalli i nadstawiła purpurowych warg chanowi.

— Pocałuj mię stary orle!

— Zbieraj się... pójdziesz z nami, — przemówił cicho chan.

Wówczas spostrzegła Ahallę i zauważyła łzy w oczach owego orła, a że rozumna była — więc zrozumiała wszystko.

—Idę, — rzekła. — Idę. Ani dla jednego ani dla drugiego — tak postanowiliście? W ten sposób winni stanowić silni sercem. Idę.

W milczeniu udali się wszyscy troje nad morze. Szli wązkiemi ścieżynami, wicher szumiał, szumiał hucznie...

Branka była wątłą, więc prędko się zm[...]czyła, lecz była dumna; to też nie chciała przyznać do tego. (Dok. [...])

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, Drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.